

151.807  
MOJE KSIĄŻECZKI

# KOCHAJ KOŚCIUSZKĘ



NAPISAŁ ALEKSANDER JANOWSKI



№ 187

WYDAWNICTWO M. ARCTA

№ 187

# **Kochaj Kościuszkę!**

**Aleksander Janowski**



**Warszawa, 1917**

**Pobrano z Wikizródół dnia 17.10.2017**

# MOJE KSIĄŻECZKI

POD REDAKCJĄ MARJI BUYNO-ARCTOWEJ

---

---

ALEKSANDER JANOWSKI

---

---

## KOCHAJ KOŚCIUSZKĘ!



**WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE**

1917

Geprüft und auch für die Ausfuhr freigegeben durch die Kais.

## KOCHAJ KOŚCIUSZKĘ!

Ten portret, co wisi u nas na ścianie, to portret Tadeusza Kościuszki. Staje często przed nim zamyślony dziadzio, staje tatuś w zadumie, a babcia oczy z łez obciera, gdy spojrzy na portret.

Słyszeliście nieraz, jak dziadzio nuci ulubioną piosenkę: „Patrz, Kościuszko, na nas z nieba“, jak mamusia grywa na fortepianie poloneza Kościuszki, jak nawet pan majster z facyjatki śpiewa:

„Myśmy armat dwanaście  
Do Kościuszki przywlekli!“

Nawet Janek, pomocnik stróża, gdy wściekle macha miotłą po podwórzu, to też przyśpiewuje sobie:

Jak Kościuszko ich zoczył,

Kazał trąbić na bitwę.

Wtem Głowacki wyskoczył,

A miał kosę, jak brzytwę.

Pamiętacie też, jak zadowoleni wrócili chłopcy z teatru, gdzie grano sztukę: „Kościuszko pod Raławicami“. Chłopcy byli zachwyceni i z zapałem powtarzali:

Gdzie najwięcej ludzi pada,  
Tam Kościuszko leci,  
Porządkuje, rozkazuje:  
Trzymajcie się, dzieci!  
Żeby my to jeno sami,  
Toby mniejsza o to,  
Lecz cóż będzie z Polakami,  
Z ojczyzną sierotą?

Czyż to nie dziwne: o Kościuszcze mówi babcia, o Kościuszcze śpiewa dziadzio, o Kościuszcze gawędzi ksiądz proboszcz, wójt, pan doktor, imię Kościuszki powtarzają chłopcy i dziewczęta, o nim śpiewa pan majster z facyjtki i Janek, pomocnik stróża.

O Kościuszcze mówią u nas, mówią też o nim i w Ameryce, mówią w Szwajcarji. Pomniki jego stoją w wielkich miastach, a trumnę jego przywieziono z obcej ziemi i pochowano w Krakowie razem z królami.

Usypano pod Krakowem kopiec na cześć Kościuszki: mówiła wam często ciocia, jak robiła wycieczki na kopiec Kościuszki.

Czemuż o nikim innym nie wspominają z taką czcią, z taką miłością, czemuż Kościuszkę właśnie najbardziej u nas kochają?

Musiał to być człowiek niezwyčajny, jakiś człowiek wielki i dobry, człowiek godzien naszej czci i umiłowania, skoro

każdy dom polski zna go i ma jego podobiznę.

Jakżeż nie czcić tego ukochanego człowieka? Przecież o nim pieśń powiada:

Nad obszarem  
Rankiem szarym  
Wschodzi jasna zorza:  
Zorza wschodzi z poza świata,  
Kościuszko z za morza...  
Ptak szczebiota,  
Zorza złota  
Pobudziła ptaki,  
A Kościuszko budzi ludzi,  
Krakowskie wieśniaki.

Dlaczego to „Kościuszko z za morza?”

Nasz ukochany Kościuszko urodził się na Litwie, we wsi Mereczowszczyźnie, a miał mały Tadzio zaledwie lat dziewięć, gdy oddano go do szkół na Polesiu, ale ojciec mu umarł i mały Tadeusz po paru latach powrócił do domu.

Gdy miał lat 19, wysłała go matka do Warszawy, aby uczył się rycerskiego rzemiosła w korpusie kadetów. Sam Kościuszko nadzwyczajnie lubił wojskowe zajęcia i był prawdziwym rycerzem, to też nauki swoje w Szkole Rycerskiej ukończył Kościuszko świetnie, a sam król Stanisław August wysłał go na dalsze studia do Paryża.

Powrócił Kościuszko po skończonych naukach do kraju, gdzie spełniło się jego marzenie: został wojakiem.

Ale w kraju wtedy nie mógł wykazać swoich zdolności; gdy więc wybuchnęła w Ameryce wojna o wolność Stanów

Zjednoczonych, Kościuszko pojechał tam walczyć o dobre prawa dla ludzi i niezmiernie wsławił się, jako prawy, mężny i dzielny rycerz.

Nie chciał jednak całego życia spędzić na obcej ziemi; skoro więc w ojczyźnie, w Polsce, potrzeba było dzielnego wojaka, to chociaż Amerykanie złote góry obiecywali mu, ażeby tylko został u nich, on jednak siadł na okręt, przebył morze i zjawił się w Polsce, i to właśnie opiewają:

„Zorza wschodzi z poza świata:  
Kościuszko z za morza“.

U cioci Mani też jest portret Kościuszki, ale trochę inny, niż u nas: trzyma on tam w obu rękach miecz, a oczy wzniosł do nieba, bo składa Bogu przysięgę.

U pana Stanisława też jest portret Kościuszki, ale znów inny; Kościuszko pędzi na koniu, białą chłopską sukmanę ma na sobie, na głowie rogatywkę czerwoną, a rękę podniósł do góry, jakby wołał kogoś ku sobie.

Dlaczego u cioci Mani Kościuszko trzyma miecz i przysięga?

Kościuszko żył sto lat temu. A sto lat temu na nasz kraj ciągnęli wrogowie, żeby nas wszystkich wziąć do niewoli, a przecież każdy chciałby być wolnym, więc musieliśmy się bronić. Królowi naszemu nie pozwolili wrogowie wyruszyć na wojnę, musiał więc kto inny ująć miecz i stanąć na czele wojska. Miecz ten obronny właśnie ujął Tadeusz Kościuszko.

Ująwszy ten  
miecz,  
Kościuszko,  
którego  
nazwano wtedy  
Naczelnikiem  
Siły Zbrojnej  
Narodowej,  
musiał złożyć  
przysięgę, że  
będzie  
wiernym  
narodowi  
polskiemu.

Zebrało się  
tedy na rynku  
w Krakowie  
wojsko polskie,  
obywatele,  
ciżba ludu,

wznoszącego okrzyki, mnóstwo ciekawych, a Kościuszko ujął  
w obie ręce miecz, oczy wzniosł do nieba, a wzruszonym  
głosem mówił:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga  
całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy jedynie  
na obronę granic i ugruntowanie powszechnej wolności używać  
będę“.

Na krakowskim rynku  
Tam ludu gromada,





Tadeusz Kościuszko  
Dziś przysięgę składa.

Odkrył jasne czoło,  
Klęknął na kolana:  
„Ślubuję Ci życie,  
Ojczyzno kochana!

Ślubuję ci życie,  
Ślubuję ci duszę,  
Za Bożą pomocą  
Wolność wrócić muszę!“

Takie to słowa powinny być podpisane pod portretem Kościuszki u cioci Mani.

Dlaczego on tam trzyma miecz?  
Bo będzie bronił ojczyzny, jej granic i swego narodu.  
Dlaczego patrzy w niebo?  
Bo on przysięga Panu Bogu, że nie ustąpi i wiernie będzie służył Polsce.

Żeby wrogów od granic odpędzić, trzeba do tego wojska swojego, polskiego wojska. Musiał więc Kościuszko zwołać do siebie wojaków, pod swoją komendę.

Wezwał Naczelnik Siły Zbrojnej ludu:  
„Wydźwignijmy ojczyznę z niewoli! Powróćmy świetność imieniowi Polaka! Koledzy! Pójdźcie za mną! Czeka was sława i słodkie miano zbawców ojczyzny. Ona nas woła do obrony. Bierzmy, kochani koledzy, za hasło: „Śmierć albo zwycięstwo!“

Na takie wezwanie ciągnęli pod sztandary Kościuszki różni szlachetni rycerze nasi, ale było ich trochę mało, a wrogów bardzo dużo.

Cóż tu robić? Trzeba wołać wszystkich: bogatych i biednych, panów i chłopów, a zwłaszcza chłopów, bo ich jest najwięcej.

Chłopi Polskę kochają tak samo, jak i panowie, ale myśleli sobie: „A może my tam niepotrzebni, może panowie sami tam sobie załatwią, a my będziemy pracowali w polu, jak zawsze“.

Jak myślicie: czy powinni byli wszyscy razem wroga odganiać?

— Naturalnie, że wszyscy razem.

— Tak też myślał i ukochany Naczelnik, Tadeusz Kościuszko.

Wziął na swe ramiona zamiast błyszczącego generalskiego munduru białą chłopską sukmanę. Zamiast kapelusza z piórami wziął na głowę czerwoną chłopską rogatywkę, siadł na konia, a wyciągnąwszy rękę w górę, zawołał:

„Hej, ludu wioskowy, do nas! Bierz kosy w swe mocne dłonie i ruszaj z nami wypędzać wroga, a za krew i za rany wolność ci daruję, ludu mój kochany!“

Gdy huczy grzmot przed burzą, to każdy go słyszy. Gdy zahuczał głos Naczelnika, popłynął przez pola, lasy, dąbrowy, dotarł do każdej chatki, do każdego kmiotka. I oto co się stało:

Z krakowskiej kuźnicy

Lecą rankiem głosy:

Tam już kowal kuje

Kosynjerom kosy.

Już ich wykuł tysiąc,

Już i pięć tysięcy:  
Niechno będą ręce,  
Znajdzie się i więcej!

Teraz już wiecie, dlaczego u pana Stanisława Kościuszko jest w białej sukmanie, w czerwonej rogatywce, a ręką daje znak ku sobie.

Na ten znak ruszył się lud krakowski z Bartoszem Głowackim na czele, zabłysnęły kosy, a gdy przyszło do bitwy pod Raławicami, kosynjerzy najlepiej się spisywali.

Ustawił nieprzyjaciel na pagórku armaty, które swojemi strzałami dużo w naszym wojsku robiły strat.

Więc Kościuszko krzyknął tylko kosynjerom: „Zabrać mi, chłopcy, te armaty! Bóg i ojczyzna! Naprzód, wiara!“

A tu jak Bartosz Głowacki ze swoimi chłopami nie popędzi na wzgórek, jak nie złączą kosami rąbać, to nieprzyjaciel w nogi, a krakusy dwanaście armat zabrali im i do Naczelnika przywlekli.

I stanęli przed Kościuszką  
Krakowiacy śmiali,  
Do nóg mu się pokłonili,  
Potem zaśpiewali:  
Ojczyźnie miły, Naczelniku,  
Przynosimy plony:  
Osiem armat na wojenkę,  
A cztery na dzwony.

Radość była ogromna w obozie naszym z tego zwycięstwa,

bo to nie tylko cieszyli się wszyscy, że wroga po bito i armaty mu odebrano, ale także, iż to zwycięstwo chłopskie przyniosły ręce, dzielni nasi kosynjerzy krakowscy.

Więc Kościuszko, stojąc w mierze,  
Weseli się szczerze,  
Przy nim stoi Madaliński  
I polscy żołnierze.  
Z nimi, z nimi dla tej ziemi  
Wstaje zorza nowa,  
Nowa szlachta generale:  
Bartosz z pod Krakowa!

Może widzieliście gdzie obraz Jana Matejki „Bitwa Raclawicka?” Tam stoi Kościuszko na koniu, a Bartosz Głowacki armaty nieprzyjacielskie mu oddaje, a Kościuszko czapkę z głowy porwał i woła: „Niech żyją dzielne krakusy, moi drodzy kosynjerzy! Cześć tobie, ludu polski!”

Bo Kościuszko nad wszystko kochał lud polski, to też teraz lud polski nad wszystko kocha swego Naczelnika Tadeusza Kościuszkę.

Jeżeli przed jego portretem staje w zadumie tatuś, jeśli ły obciera babcia, jeżeli w każdym domu polskim jest portret ukochanego wodza, to dlatego, że on bronił kraju mieczem swoim od wrogów, że przysiągł Bogu dożgonną służbę ojczyźnie, że powołał do siebie lud chłopski, swoich kosynjerów, a nadewszystko, że kochał wolność, bez której człowiek żyć wcale nie może.

Może was zadziwi, że zwłaszcza teraz, w 1917 roku, tak dużo mówi się

o Kościuszcze?  
Bo teraz  
obchodzimy  
jego  
wspomnienie,  
bo właśnie sto  
lat temu, 15  
października  
1817 roku,  
umarł ten  
wielki  
ukochany nasz  
bohater.

Umarł nie w  
Polsce, lecz  
daleko, w  
Szwajcarji,  
gdzie za  
rodzinną swoją  
ziemią tęsknił.



Tam, w Szwajcarów wolnej ziemi,  
Zył Kościuszko długie lata  
I obracał tęskne oczy,  
Gdzie rodzinna jego chata.

Aż gdy poczuł, że śmierć blisko,  
Ujął w ręce miecz swój dumny  
I rzekł: „Walczył w świętej sprawie,  
Włóżcież ze mną go do trumny!“

I na północ spojrział rzewnie,  
Twarz mu blaskiem się zajęła,  
I konając, wyrzekł z mocą:  
„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Widzicie więc, że Kościuszko całe swoje życie o Polsce myślał, Polskę kochał, dla Polski walczył, Ojczyźnie całe swoje życie poświęcił.

Nie dziwota, toż sam zawsze kazał:

Puszcząć kosy na te chwasty,  
Co nam pola głuszą,  
Kochać Polskę nie połową,  
Ale całą duszą!

Takiej szczerzej, gorącej miłości niczem zapłacić nie można,  
bo wszystkie bogactwa ziemi na to nie wystarczą.

Cóż więc możemy złożyć w darze pamięci ukochanego  
naszego Naczelnika?

Teraz obchodzimy wspomnienie jego śmierci, wierząc, że on  
patrzy na nas,

„Patrz Kościuszko na nas z nieba“

śpiewa drżącym głosem dziadzio:

I Kościuszko patrzy i cieszy się, że w Polsce takie dzielne są  
teraz chłopaki, co to i uczą się dobrze, i sprawują, jak na  
przyszłych rycerzy przystało.

Ze dziewczynki są dobre i usłużne, garną się do pracy i chcą

pomagać starszym.

Zaręczam wam, że Kościuszko patrzy na to z nieba, patrzy i cieszy się, a jeżeli chcecie uradować tego jasnego, promiennego ducha, to przyrzeknijcie szczerze i gorąco

Kochać Polskę nie połową,  
Ale całą duszą!

Tego przyrzeczenia przez całe życie nie wolno wam złamać, bo zasmuciłby się duch Kościuszki, patrząc na was z nieba, a On musi być zawsze jasny i promienny.



# O tej publikacji cyfrowej

Ten e-book pochodzi z wolnej biblioteki internetowej [Wikiźródła](#)<sup>[1]</sup>. Biblioteka ta, tworzona przez wolontariuszy, ma na celu stworzenie ogólnodostępnego zbioru różnorodnych publikacji: powieści, poezji, artykułów naukowych, itp.

Wersja źródłowa tego e-booka znajduje się na stronie: [Kochaj Kościuszkę!](#)

Książki z Wikiźródeł są dostępne bezpłatnie, począwszy od utworów nie podlegających pod prawo autorskie, poprzez takie, do których prawa już wygasły i kończąc na tych, opublikowanych na wolnej licencji. E-booki z Wikiźródeł mogą być wykorzystywane do dowolnych celów (także komercyjnie), na zasadach licencji [Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach wersja 3.0 Polska](#)<sup>[2]</sup>.

Wikiźródła wciąż poszukują nowych wolontariuszy. [Przyłącz się do nas!](#)<sup>[3]</sup>

Możliwe, że podczas tworzenia tej książki popełnione zostały pewne błędy. Można je zgłaszać na [tej stronie](#)<sup>[4]</sup>.

W tworzeniu niniejszej książki uczestniczyli następujący wolontariusze:

- Kejt



- Alenutka
- Wieralee

- 
1. [↑ https://pl.wikisource.org](https://pl.wikisource.org)
  2. [↑ http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl](http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl)
  3. [↑ https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze\\_kroki](https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kroki)
  4. [↑ http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium](http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium)